CENA 3 ZŁ

Orka

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W KRAKOWIE

Nr. 16 | Kraków, niedziela 4 listopada 1945 | Rok I

Chłopskie rozważania

Był czas, gdy ziemi nie brakowało, a może jej było nawet za wiele. Z czasem poczęto karczować bory i puszcze, bo ludzi przybywa z pokolenia na pokolenie. Byli chłopi, byli ludzie mniej zamożni i książęta i dziedzice. W miarę postępu czasu swobodny żywot rodzin, rodów i plemion porządkuje się coraz wyraźnej, gdyż książęta i dziedzice poznali zachodnie zwyczaje i rozrywki, i przyjemność rządzenia, które wymagają czasu i gotówki. Zachodzi przeto konieczność ograniczenia swobody kmiecej, ujmowania słabszym praw a wreszcie ziemi. Gdy już chłopi ziemi nie mają, trzeba im ograniczyć wolność osobistą i zaprzęgać, jak zwierzę robocze do pracy na pańskim. Gdyby zaś usiłowali zmienić sobie pana, to ustawa ścigać będzie zbiegłych. Doszliśmy więc do tego momentu, gdy chłop sobą samym, ani swoją rodziną, ani żoną nie rządzi. Prawo do własności jest też bardzo ograniczone.

Pętanie chłopów odbywało się powoli. Czasem kilka ustaw szlachta w ciągu wieku uchwaliła, czasem kilkanaście. Historia, stare dokumenty świadczą niezbice, że chłopi byli wolni, mieli własność i prawa, ale je stracili na korzyść stanu szlacheckiego.

Przeciwko pańskiemu bezprawiu wieś się broni różnie w różnych stronach. Będą to skargi i sprzeciwy pojedyncze. Tu i ówdzie w historii spotykamy odruch silniejszy i zorganizowany niemal nowocześnie. Pierwsze ruchy świadczą o ucisku pańskim i wielkiej niesprawiedliwości względem chłopów. Późniejsze zaś o świadomej woli odzyskania utraconych praw i wywarcia zemsty na ciemiężcach. Przeciwnikiem chłopów byli zawsze panowie i pokumana z nimi sfera urzędnicza, oraz duchowieństwo, które oświecało lud zbyt powolnie, idąc na rękę szlachcie, by ta miała do czynienia z ciemnym poddanym, nie znającym ani prawa ani drogi do sprawiedliwości. Próby, jakie chłopi podejmowali, nie doprowadzają do wyzwolenia się spod jarzma. Uwłaszczenie bowiem przeprowadzają zaborcy. Niemniej część ziemi wraca do rąk dalekich prawnuków tych kmieciów, którym ją wydarto.

W rękach ziemiańskich pozostało jednak niemało obszarów ziemskich w Polsce, które już w czasie dwudziestoletniej niepodległości powinny wrócić w nasze ręce. Przed ostatnią wojną dało się zauważyć jak gdyby wstrzymanie chłopskiego natarcia na obszarników. Kto wie, czy po kilkudziesięciu latach panowie nie powiększyliby swych fortun.

Położenie gospodarcze warstwy chłopskiej staje się rozpaczliwe. Przyrost ludzi olbrzymi. Gospodarstwa się dwoi, troi i kruszy w dziesięcioro. Stąd nędza i głód ziemi, co tym bardziej jest drażniące, że obszary dworskie prawie się nie dzielą i ziemiaństwo umiejętnie odprowadza swój nadmiar ludność na dobre stanowiska w urzędach i przemyśle.

Za wyzwoleniem spod okupacji niemieckiej zostali nareszcie wyzwoleni panowie z ziemi, która ostatecznie wraca do chłopów. Czy to jednak rozstrzygnęło o naszym dobrobycie? Wobec dzisiejszego stanu ludności na wsi bez omyłki możemy stwierdzić, że nie wróciliśmy do tego, co kmiecie nasi przed pańszczyzną posiadali. I nie wrócimy nigdy, ziemi bowiem ubywa, bo przybywa ludzi.

Reforma rolna nie została w całym kraju przeprowadzona. Ogromne majątki czekają na parcelację. Z niecierpliwością chłopi wyglądają reformy rolnej na ziemiach zachodnich. Jeżeli w Polsce środkowej udało się przeprowadzić błyskawicznie bez geometrów nawet, to cóż stoi na przeszkodzie tam, gdzie chłopski żywioł jest na gwałt potrzebny? Rzecz jasna, że nie mamy na myśli nadzielania po dwa, trzy hektary, ale tworzenie gospodarstw samowystarczalnych. Rozładuje to częściowo przeludnienie wsi w Polsce środkowej.

Drugim bogactwem, które corychlej winno wrócić w chłopskie polskie władanie są ziemie zamieszkałe przez Niemców. Wiele z gospodarstw, jakie po nich zostaną, może ulec podziałowi na mniejsze, co do reszty mogłoby usunąć biedę, jaka na wsi się panoszy wskutek przeludnienia i rozdrobnienia gospodarstw zwłaszcza w województwie krakowskim.

Dopiero po wysiedleniu ludności niemieckiej i rozparcelowaniu dworów na naszych ziemiach zachodnich moglibyśmy powiedzieć, że utracona ziemia wróciła do prawowitych właścicieli. Odzyskaliśmy też chłopi należne nam prawa, i stało się to nie tyle dzięki walce o nie, co dzięki ogólnoświatowym przemianom w kulturze i myśli ludzkiej. Odzyskanie ziemi nie znaczy, że pozostajemy na poziomie dawnych kmieciów. Inny czas. Wiek dwudziesty. Wspólne z tamtymi jest jedynie dzisiejsze dążenie wsi do swobody i sprawiedliwości, oraz zgodnego współżycia z tymi, którzy nam tego prawa nie ograniczają.

Karol Stefanczyk.

Czeskie haftowanie opinii

(List z Zaolzia)

Na zaproszenie centralnych władz czeskich przybyli na Zaolzie dziennikarze zagraniczni, aby na miejscu przekonać się, że Polakom nie dzieje się krzywda. Że kraj ten jest czeski, a ludzie lgną do „Republiki". Byli w Ostrawskim, Opawskim, Hulczyńskim i Cieszyńskim. Niektórzy z nich przybyli aż zza morza (z Ameryki). Inni z Anglii, Holandii, Szwecji, Norwegii i... Serbo-Łużyc, by w dwu dniach zapoznać się ze stosunkami i poinformować bezstronnie opinie swoich krajów o stanie faktycznym, jaki tu wszędzie zastali. Nie przybył jeno przedstawiciel sowieckiej agencji prasowej „Tass", mimo zaproszenia.

Wycieczce towarzyszyli dziennikarze czescy oraz urzędnicy ministerstwa informacji z Pragi. W Karwinie — jak podaje prasa czeska — przedstawiciele pism zagranicznych w bezpośredniej rozmowie z polską ludnością poznali faktyczne nastroje Polaków tu mieszkających, i przekonali się, że... powodzi im się dobrze. W obecności czeskiej policji, władz administracyjnych oraz dyrekcji kopalń, gdzie większość tubylczej ludności polskiej znajduje zatrudnienie, goście zadawali pytania, na które padały odpowiedzi takie, jakie były potrzebne propagandzie czeskiej. Nie poto chyba sprowadzali tu dziennikarzy z drugiej półkuli, aby pozwolić Polakom, mieszkającym na Zaolziu powiedzieć prawdę, i tylko prawdę. To wszak jest rzeczą jasną.

Zapytano jednego z Polaków, czy chciałby, aby Cieszyńskie było przyłączone do Polski?

Jako Polak chciałbym być w własnej Ojczyźnie — odpowiedział zapytany.

Dlaczego przeto nie wyjeżdża Pan do Polski?

Odpowiedź brzmiała: „jestem tubylcem i ziemi rodnej nie opuszczę".

Czy jest przeto rzeczą słuszną, aby tylko dlatego, że Pan sobie tego życzy, ziemie te przyłączać do Polski?

Odpowiedział wymijająco — jak informuje „Nova Svoboda".

Na to przedstawiciel pisma amerykańskiego zapytał, czy byłoby słusznym, żeby Polacy w New Yorku żądali, aby New York był polskim?!!!

A teraz ja z kolei zapytuję, co miał odpowiedzieć robotnik karwiński na te pytania, mając za świadków dostojników czeskich?...

Byli i inni — „Polacy". Mówili o „równych prawach" na Zaolziu, o „swobodzie", i o tym, czego ich przedtem mówić nauczono. Egzamin wypadł celująco.

Goście zagraniczni odwiedzili Cieszyn. Byli na moście granicznym. Rozmawiali z ludźmi z polskiego Cieszyna przy pomocy... czeskiego tłumacza. Na marginesie tej informacji jeden z dziennikarzy czeskich wyznaje, że jakiś Polak, z polskiego Cieszyna (wiemy co to za „Polak"), mówił mu, że aż 5000 obywateli w polskim Cieszynie podpisało memorandum, aby polski Cieszyn przypadł Czechom! I jeszcze jedna rewelacja: „wielu obywateli polskich pragnęłoby, należeć do Czechosłowacji albo do... Serbo-Łużyc, i zapewnia o swej lojalności do państwa czeskiego!"

Cóż to za „obywatele" polscy? Wczoraj jeszcze nosili brunatne mundury, dziś chcą być obywatelami czeskimi. My brunatnych wysyłamy daleko na Zachód, takich nie chcemy mieć i w Cieszynie.

Pismo czeskie podkreśla, że dziennikarze zagraniczni z objazdu po terenach Zaolzia, wynieśli przeświadczenie o demokratyzmie Czechów i ich chęci do zgodnego współżycia ze wszystkimi.

Na tym kończy się maskarada, ale na jej rezultaty nie będzie trzeba długo czekać. Zapewnili wszak Czechów dziennikarze zagraniczni, że poinformują odpowiednio swoich czytelników o tym, co zastali na Zaolziu. Żałujemy, że Czesi nie pokazali zagranicznym dziennikarzom swoich więzień. Żałujemy, że Czesi nie pokazali dziennikarzom cmentarzy na Zaolziu, gdzie widnieją polskie napisy.

Prasa przynosi wiele szczegółów, z których wynika, że szkolnictwo polskie jest likwidowane konsekwentnie.

Również interesowałaby dziennikarzy zagranicznych wiadomość, że w pierwszych dniach po oswobodzeniu, na całym Zaolziu nie pojawiła się ani jedna czeska chorągiew! Brakło rąk czeskich do ich wywieszenia. Zresztą chorągwi czeskich nie było, któż miałby je tu przygotować? Za to tysiące chorągwi polskich znaczyły drogę pochodu zwycięskich wojsk sojuszniczych. Polska, i tylko Polska witała tu pierwszy świt wolności, który później stłumiono, oddając Czechom administrację terenu Zaolzia. Jest to administracja tymczasowa. Ale nie przeszkadza to Czechom lud polski pozbawiać swobody i ograniczać w posiadanych prawach. Godzi to w idee demokratyczne, w jedność słowiańskich narodów.

W Cieszynie polskim, Ustroniu, Wiśle i Skoczowie zbiera się podpisy u Niemców za przyłączeniem tych ziem do Czech.

Kto spotkał Czecha w Skoczowie, w Wiśle, w Ustroniu? Ale o tym dziennikarze zagraniczni nie wiedzą.

Lud na Zaolziu udowodnił krwią serdeczną, jak ukochał wolność, jak ukochał demokratyczne ideały.

Możemy pokazać w Polsce nasze rany i blizny, nasze gruzy i zgliszcza, naszą umęczoną w bohaterskim znoju stolicę. To świadectwa naszej prawdy, to podstawy do naszych żądań, to daje nam wiarę, że moc naszej słuszności jest silniejsza od maskaradowych sztuczek.

A Zaolzie? Zaolzie wraz z całym polskim narodem świadczyło krwią i męczeństwem o swym wiecznym i nierozerwalnym z nim związku.

mOSt.

Wojewódzki Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie poszukuje kandydatów na Powiatowych Instruktorów Spółdzielczych i gospodarczych. Wymagane kwalifikacje: studia handlowe lub rolnicze, praktyka zawodowa, względnie kilkuletnia praktyka rewizyjna dużych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

O kandydacie winien udzielić referencyj miejscowy Związek Samopomocy Chłopskiej. Podania należy składać do Prezydium Wojew. Zarządu Zw. S. Chł. Kraków.

Resztówkowa legenda

Reforma rolna, resztówki i Samopomoc Chłopska, to trzy pojęcia, kojarzące się ściśle w polskiej powojennej rzeczywistości.

Resztówki były logicznym następstwem przeprowadzonej reformy rolnej, a Samopomoc dzieckiem potrzeb, wywołanych ich powstaniem.

Najpierw powierzono pieczę nad resztówkami ZSCh, a później spółdzielniom ZSCh. Wzbudziło to powszechną zazdrość. Około ZSCh wytworzyło legendę o bogactwach i dostatkach, w których rzekomo ZSCh opływa. Jednym słowem powtórzyła się tu historia o naszym kmiotku, który śpi, a w polu mu rośnie bogactwo i dostatek. W pojęciu przeciętnego mieszczucha-inteligenta każdy samopomocowiec to szczęśliwiec, któremu czas schodzi w biurze; w domu na rozmyślaniu jak spożyć dary resztówkowe, lub jak je przeszabrować! Spółczując mu w tych kłopotach bliźni znajomi wszędzie i zawsze ofiarowali nam swoją pomoc. Była to pewnego rodzaju psychoza. Natręctwo było tak powszechne, a grymas i zdziwienie tak niedwuznaczne kiedy się tłumaczyło, że ani ZSCh, ani pracownicy nic z resztówek nie mają, że po prostu niektórzy z kolegów, chcąc uniknąć widocznie podejrzeń o sknerstwo, szli chyłkiem na plac, kupowali za drogie grosze owoce i posyłali w prezencie znajomym, odmawiając sobie często zaspokojenia najważniejszych potrzeb. Były wypadki, że i ZSCh musiał uciekać się do tej staroszlacheckiej zasady: zastaw się a postaw się. Dziwnym się to wyda niejednemu, a niestety powstawały tego rodzaju sytuacje, że nie było innego wyjścia.

Zazdrość o restówki ogarnęła również i instytucje wszelkiego autoramentu. Każda z nich starała się o przydział tej czy innej resztówki. Zwracano się o nie do nas i do ministerstwa. Liczba podań była tak wielka, że już w miesiącu sierpniu, chcąc załatwić pozytywnie wszystkie podania ZSCh krakowski musiałby dokupić około 80 resztówek. Rzecz zrozumiała, że mimo przekleństwa i narzekań musieliśmy wiele podań odrzucić, uwzględniając tylko te, które były zaopatrzone w specjalne dekrety ministerstwa, polecające oddanie wymienionej w dekrecie resztówki. Udało się nam obronić mimo wszystko około 240 resztówek, w czym około 100 było jako tako nadających się do zagospodarowania. Reszta nie warta żadnego zabiegu gospodarczego. Niektóre z lepszych resztówek były już zagospodarowane kosztem i wysiłkiem miejscowych chłopów samopomocowców, którzy ufając naszym zapewnieniom, że nikt im ich pracy nie odbierze nie szczędzili trudu. Spotkało ich rozczarowanie, a nas także o mało nie coś więcej, niż rozczarowanie. Z początkiem b. m. obradowała w Krakowie specjalna komisja, która podobno już definitywnie rozstrzygnęła, które resztówki do kogo będą należeć. Zgodnie z wykazem tej komisji przy ZSCh w woj. krakowskim pozostało **około 227 resztek z resztówek.** Wszystkie resztówki posiadające wartość gospodarczą okrojono z uprawnego obszaru, wyłączając go dla szkół, weterynarii, opieki społecznej itp., lub też poprostu oddano na ten cel całą resztówkę. Przy Samopomocy zostało 227 resztówek, z których 80% posiada obszar od 0—5 ha, w czym przewaga nieużytków, a 20% przypada na takie, które mają obszar od 5—10 ha, tak samo z przewagą nieużytków. Ponadto każda resztówka zaopatrzona jest w dużą ilość walących się lub zdewastowanych zabudowań dworskich, które trzeba zabezpieczać przed zniszczeniem i kradzieżą.

Z legendy resztówkowej pozostało nam to co z każdej legendy: wspomnienie nadziei, która nigdy nie była rzeczywistością.

Z powodu przekazania resztówek na cele oświaty, zdrowotności, opieki społecznej itp. nie mamy żalu. Sami, gdyby w naszych rękach pozostały te resztówki, dążylibyśmy do urzeczywistnienia tych samych celów. Pragnęlibyśmy tylko, żeby instytucje, które przejęły opiekę nad nimi, dopilnowały zrealizowanie programu, któremu mają służyć; żeby nie było tak jak dotąd w wielu resztówkach już dawno przejętych przez te instytucje, gdzie zamiast szkoły lub ośrodka prowadzi sobie prywatna osoba gospodarstwo lub też nikt resztówką się nie opiekuje, a pola przedstawiają step porosły burzanami.

Samopomoc powołana jest do tego, żeby dopilnować właściwego zużytkowania oddanych resztówek.

Te zaś resztki, które pozostały przy nas mimo ciężaru jakim będą dla ZSCh i spółdzielń ZSCh, zagospodarujemy i w okresie dwóch najbliższych lat zamienimy na wzorowe ogrody warzywniczo-sadownicze i ośrodki hodowli drobnego inwentarza, po przystosowaniu budynków do tego celu.

Każde Koło ZSCh, każda Spółdzielnia ZSCh, nie czekając na plan odgórny zagospodarowania, winna już obecnie przystąpić do opracowania planu zagospodarowania resztówki we własnym zakresie i przedłożyć go do wiadomości i zatwierdzenia Woj. ZSCh. Kredyty na zagospodarowanie będzie można otrzymać.

Ludomir Granit

Po zjeździe Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych

(Kto będzie zakładał wiejskie uniwersytety ludowe?)

Niełatwa to rzecz—w skomplikowanych warunkach życia powojennego — ogarnąć całość spraw narodu i państwa. Przed takim zagadnieniem stali już chłopi w niejednym państwie. W Danii, która przed 80 laty była nad brzegiem przepaści, ratunek i pomoc wyszły z wyższych szkół ludowych, zwanych także uniwersytetami ludowymi. Nazwano te szkoły uniwersytetami, bo nie są one zwykłymi szkołami, ale na wzór wyższych uczelni starają się ułatwić zrozumienie sensu życia mechanizmu życia społecznego, kultury i natury, słowem wszystkich zjawisk interesujących człowieka dorosłego.

I u nas były takie uniwersytety. Największy rozgłos zdobył sobie uniwersytet w Szycach (od 1924 r.) W ostatnich latach przed wojną było czynnych około 20 uniwersytetów, z których największa grupa znajdowała się pod opieką specjalnego Towarzystwa Wiejskich Uniwersytetów Ludowych p. n. „Przodownik Wiejski".

W okresie okupacji działało tajne Towarzystwo

Uniwersytetów Ludowych, które przeprowadziło kilka konferencyj, przygotowujących pracowników pedagogicznych dla przyszłych uniwersytetów ludowych. Obecnie TUL wznowiło swą działalność i celem uporządkowania oraz zajęcia się całokształtem akcji społecznej w tej dziedzinie — zwołało pierwszą ogólno-polską konferencję w sprawie uniwersytetów ludowych, która odbyła się w Pabianicach. W konferencji tej uczestniczyło około 150 działaczy i oświatowców z terenu całej Polski, a przewodniczył jej Jan Domański, prezes Zarządu Głównego „Wici“.

Wygłoszono kilka referatów (prof. Suchodolski, St. Ignar, Wł. Radwan, F. Popławski, M. Zadrożny i Fabiański), w których podniesiono, że zadaniem uniwersytetu ludowego będzie wytworzenie postawy czynnej człowieka, stworzenie w uniwersytetach odpowiedniego klimatu duchowego ułatwiającego uczestnikom dojrzewanie do ogarnięcia całokształtu spraw społecznych, i troska o pogłębienie dorobku ideowego ruchu ludowego, w oparciu o trwałe wartości kultury chłopskiej i ogólnonarodowej.

Uchwalono również statut centralnego T. U. L. i mocno podkreślono, że uniwersytety ludowe powinny powstawać wyłącznie z inicjatywy społecznej w ich oparciu o czynnik społeczny, tj. o lokalne Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, o osobowości prawnej. Jeśli więc są w powiatach resztówki wydzielone na uniwersytety ludowe, należy się starać zawiązać w porozumieniu z T. U. L. w Warszawie (Reja 9) i z Wydziałem Oświaty Rolniczej (Kraków, Szczepańska 2) lokalne Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego w danej miejscowości i zwrócić się do wymienionych instytucyj o pomoc w uruchomieniu i doborze kierownika i nauczycieli.

J. Korpała

JÓZEF POGAN

W śląskiej wsi

Dokończmy poruszoną swego czasu pogadankę o wykluczonych ze społeczeństwa polskiego wrogich elementach, t. j. o „jedynkarzach“ i dwójkarzach“. Jak wynika z obserwacji, to niektórzy „dwójkarze“ są naprawdę dobrymi Polakami. Starsi, którzy służyli w niemieckiej armii w czasie pierwszej wojny światowej, znają dobrze język niemiecki i dlatego zostali uznani za Niemców. Oczywiście, że pewna część z nich ma grzechy na sumieniu.

Natomiast „jedynkę“ dostał tylko ten, kto przed rokiem 1939 należał do partii niemieckiej. Więc „jedynkarz“ to już bez żadnych zastrzeżeń zdrajca narodu polskiego. A jednak ci zdrajcy swobodnie sobie żyją na Śląsku. I to tacy, którzy w czasie okupacji brali czynny udział w pracy partii niemieckiej. Może się kto zdziwi i powie, że to nieprawda, a oni nie tylko chodzą po Śląsku, ale nawet jeżdżą swobodnie rowerami. Wiedzą o tym urzędy gminne, wiedzą też i milicjanci, lecz cóż to szkodzi? I na co nam tacy wątpliwi obywatele potrzebni? Zapewne na podtrzymywanie zaśmieconej niemczyzną gwary śląskiej. Oto drobny przykład: Jakiś osobnik, wyglądający na inteligenta, rozmawia w pociągu z innym inteligentem. Zupełnie czysto po polsku rozmawia. Ale gdy na przystanku jego towarzysz podróży wysiadł, rozmawia ze Ślązakami gwarą, przeplataną słowami niemieckimi. To już chyba karygodne, bo rozmyślne. Przed chwilą poprawnie po polsku, a teraz: „cug, banhof, hozentragi, westa, szue, fater, geld“ itp.

Bardzo mnie jako Polaka takie słowa drażnią.

Że naleciałości niemieckich w gwarze śląskiej jest moc, to nic dziwnego, bo lud podświadomie przyswajał sobie te wyrazy. Ale gdy inteligent rozmyślnie paskudzi język ojczysty jakimiś „hozentragami“, (które sobie kupił na targu), to już skandal. Wartoby go za to na tych jego „hozentragach“ powiesić.

A oto znów inny przykład szczerości volksdeutscha:

— Nie chcecie się rehabilitować? — zagaduje go ktoś.

— Sa, pierona, na co mnie jakoś rehabitacjo?... Przeca jo za okupacja nikumu nic złygo nie zrobieł.

— Więc taki człowiek, jak wy, winien się zrehabilitować, bo zostałby obdarzony wszelkimi prawami obywatelstwa polskiego.

— A po pierona, kiej jo sa nikiej nie był Niemcem ani Polakiem, ino Ślązokiem.

— Przecież Ślązak — to Polak.

— Co, sa za Polok, kiej jo po polsku nie umie dobrze.

— To nic nie ma z tym wspólnego.

— Ja, ja, rychtyg, co jo nic ni miołech wspólnygo z Niemcami, a na Poloka nie zdatny.

Szczera prostota i naiwność człowieka wzbudza przecież pewne nad nim politowanie. Należałoby go przymusowo zrehabilitować. Niechby się wreszcie dowiedział, że jest nie tylko Ślązakiem, ale i Polakiem.

Jeszcze jeden przykład pojęcia tej sprawy przez prostaczka, który na zapytanie, dlaczego nie odmówił przyjęcia „dwójki“ — odpowiada z pewnym oburzeniem: — Sa pieronie!... A cóż miołech zdychać z głodu...? Ty byś tyż podpisoł, co byś mioł żona i kupa dzieci jak jo, a ni miołeś robota... Jo sa nie po to podpisoł dwójka, co by chciałech Niemcowi służyć, ino po to, co by Niemiec mnie służył i doł robota, geld, mąka, flajsz, fet i co trza.

Słowa te są chyba dość wymowne i objaśniają rzeczywistość jasno.

Zapewne gorszym stokroć jest rozmyślne szpecenie niemczyzną języka polskiego i swobodne jeżdżenie rowerami przez byłych partyjników hitlerowskich. Ci już raz na zawsze powinni odjechać „cugiem fort za Odra“.

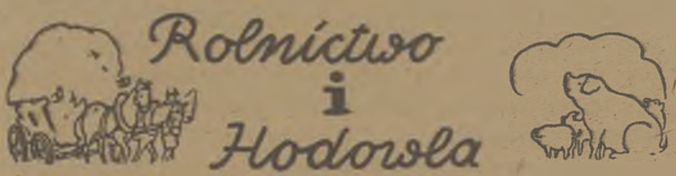
PRAGNIESZ CHŁOPIE...

Pragniesz, chłopie, wiedzy,
chwilę się zastanów:
„Orka“ nie kosztuje drogo,
więc ją sobie zamów.

Nie rozmyślaj wiele,
majątku nie stracisz.
Świeże czytanie — masz w niedzielę,
gdy na „Orkę“ wpłacisz.

Jan Bachorek z Cieklina

Dział rolniczy Krakowskiej Izby Rolniczej



Jeszcze o zbiorze i kopcowaniu ziemniaków

Ziemniaki powinniśmy sprzątać, gdy dojdą do zupełnej dojrzałości. Przedwczesny sprzęt ziemniaków obniża plon kłębów oraz wpływa niekorzystnie na przechowanie. Zupełną dojrzałość ziemniaków poznajemy po obumarciu naci i po tym, że skórka pod naciskiem palca nie schodzi. Ziemniaki niedojrzałe źle się przechowują, wcześniej kiełkują i dają niższe plony, jeśli będą użyte jako sadzeniaki.

Starając się sprzątać ziemniaki dojrzałe, nie powinniśmy jednak z drugiej strony zbytnio opóźniać sprzętu, gdyż może chwycić je mróz, co fatalnie odbije się na przechowywaniu ziemniaków.

Kopanie ziemniaków

Dojrzewanie odmian bardzo późnych (np. Ackersegen) możemy przyspieszyć przez obcięcie naci. Pożądaną jest rzeczą, by sprzęt był wykonany w czasie pogody, gdyż ma to również wpływ na ich przechowywanie.

Sprzęt ziemniaków najczęściej wykonuje się u nas ręcznie tj. przy pomocy motyki. Ujemną stroną tego jest, że wymaga dużej ilości rąk roboczych, o które obecnie jest trudno. Zalecenia godnym jest sposób kopania ziemniaków w poprzek redlin. W tym wypadku znacznie łatwiej jest utrafić motyką w odpowiednie miejsce tak, żeby jednym uderzeniem wydobyć całą roślinę ze wszystkimi kłębami bez obawy uszkodzenia znacznej ilości kłębów. Kopanie w poprzek redlin pozwala na znaczne zaoszczędzenie siły, gdyż przy nim zesypuje się ziemię ku dołowi tj. do bruzdy. Pewną trudność może stanowić to, że nie zawsze ziemniaki są dokładnie zasadzone w liniach poprzecznych. Sadzenie w kwadrat usuwa tę trudność. Dobre usługi przy kopaniu ziemniaków oddają motyki trójzębne o płaskich zębach.

Zebrane ziemniaki należy następnie odpowiednio zabezpieczyć przed stratami wynikającymi ze złego przechowania. Straty te polegają **na psuciu się ziemniaków, na ich oddychaniu i kiełkowaniu.** Wysokość strat zależy od odmiany i jej zdrowotności, dojrzałości w czasie sprzętu, sposobu przechowania i przebiegu pogody w czasie sprzętu oraz przechowania. Przeciętnie przyjąć należy, że przy właściwym sposobie przechowania straty po półrocznym przechowaniu ziemniaków wynoszą 10%.

Przechowanie w piwnicy

Ważną jest bardzo rzeczą pamiętać, iż temperatura w czasie przechowywania ziemniaków **winna się wahać w granicach +2° C do +8° C,** w żadnym zaś wypadku nie powinna spadać poniżej 0° a podnosić się wyżej 10° C, gdyż zarówno zmarznięcie jak i zagrzanie się ziemniaków może spowodować gnicie.

Biorąc pod uwagę powyższe względy, możemy ziemniaki przechować w dobrze wgłębionych piwnicach, gdzie ciepłota nie spada poniżej 0° C, a które jednocześnie są dostatecznie suche. Jeśli temperatura w piwnicy obniży się do nieznacznie wyższej od zera, ziemniaki nabiorą słodkawego smaku, ponieważ tworzy się więcej cukru niż go zużywają procesy oddychania i odtwarzania skrobi. Słodkawy smak ziemniaków przemarzniętych niknie, jeśli ziemniaki nie stracą życia, a dostaną się do wyższej temperatury. Ziemniaki należy w piwnicach trzymać w niezbyt grubych warstwach tj. nie większych niż 1 m, gdyż w grubych warstwach mogą się zagrzać i gnić. Ziemniaki mokre i niezbyt zdrowe należy trzymać w cieńszych warstwach niż 1 m.

Przechowanie w kopcu

Jako najlepszy sposób przechowania ziemniaków uważamy kopcowanie. Kopce należy zakładać niezbyt szeroko, mające u podstawy do 1.5 m a około 1 m wysokie.

Ziemniaki uszkodzone i chore powinno się przed kopcowaniem usunąć. Najpraktyczniej jest kopce zakładać na powierzchni ziemi, w miejscu dostatecznie suchym na glebie przepuszczalnej. Wzdłuż kopca na jego dnie dobrze jest ustawić przewietrznik dla wlotu zimnego powietrza, sporządzony z łat zbitych w formie daszka. Z nastaniem mrozów otwory przewietrznika zakrywa się wiechciem słomy i przykrywa ziemią. Kopiec przykrywamy najpierw cienką warstwą słomy (15 cm), a na nią dajemy warstwę ziemi około 20 cm. Grzbiet kopca początkowo dobrze jest niezakrywać, aby ziemniaki mogły się wypocić. Po pewnym czasie, gdy ziemniaki dobrze się wypocą, kopce przykrywamy drugą warstwą słomy lub naci ziemniaczanej, na którą idzie znów dostatecznie gruba (30—40 cm) warstwa ziemi. Ważne jest, by **naci ziemniaczanej nie dawać do warstwy bezpośrednio przylegającej do kłębów,** gdyż niektóre choroby znajdujące się na naci mogą zarażać kłęby.

Na szczycie kopca sporządzamy podłużny przewietrznik, zrobiony w następujący sposób: po usypaniu kopca i przykryciu pierwszą warstwą słomy, kładziemy na jego szczyt długi drąg drewniany, który przykrywamy prostą słomą, następnie wszystko przysypujemy ziemią. Po wyciągnięciu drąga powstaje wzdłuż kopca kanał, pozwalający na dokładną cyrkulację powietrza. Przed nastaniem silnych mrozów otwory tego kanału, podobnie jak otwory kanału dolnego zatykamy wiechciami słomy. Chcąc obniżyć temperaturę w kopcu otwieramy odpowiednie otwory przewietrzników.

Erte.

Dlaczego i jak pogłębiamy rolę?

Głębokość warstwy ornej na polach uprawnych decyduje w dużym stopniu o wysokości plonów. Pogłębienie jej zwiększa bowiem masę ziemi urodzajnej na dotychczasowej powierzchni, a tym samym umożliwia uzyskanie większych plonów. O tym, że głębokość uprawy idzie w parze z wysokością plonów świadczą nie tylko odpowiednie doświadczenia, lecz także wyższe plony przeciętne uzyskiwane w gospodarstwach uprawiających większą ilość okopowych, a przede wszystkim buraków cukrowych. Oczywiście, że w tych gospodarstwach nie można zwyżki plonów przypisywać wyłącznie pogłębieniu roli, gdyż oddziaływują tutaj również inne czynniki, ale zwyżka ta spowodowana jest w dużym stopniu — głębszą i staranniejszą mechaniczną uprawą roli. Trzeba się zatem zastanowić, na czym polega dodatni wpływ pogłębienia roli.

Korzyści z pogłębiania roli

Pod warstwą orną gleby znajduje się zbite i zazwyczaj ugniecione przez narzędzia podglebie. Ta warstwa gleby nigdy nie odwracana pługiem, wydobyta na wierzch nosi nazwę martwicy. O ile leży ona zbyt płytko pod powierzchnią ziemi, to wpływa hamująco na wzrost roślin, zwłaszcza zaś roślin korzeniących się głęboko a przede wszystkim okopowych, oleistych i motylkowych, a oprócz tego warstwa ta jest przez rośliny zupełnie niewykorzystana.

Liście buraczane stanowią bardzo cenną paszę. Pamiętaj więc rolniku, aby ich nie marnować. Wszystkie liście po wykopkach należy starannie i czysto zebrać, a następnie podawać bydłu w nie za wielkich ilościach, albo zakisić.

Pogłębienie gleby wzmaga jej przewiewność, daje możliwość doprowadzenia próchnicy do spulchnionych warstw głębszych, powoduje bujniejszy rozwój drobnoustrojów glebowych, oraz wzmaga procesy chemiczne uruchamiające składniki pokarmowe, tkwiące w podglebiu, udostępniając je dla głębiej wnikających w glebę korzeni roślinnych.

Z drugiej strony grubsza warstwa głęboko spulchnionej ziemi może jednorazowo wchłonąć szybciej i większą ilość wody opadowej bez nadmiernego zawilgocenia warstwy ornej, gdyż woda rozdziela się w grubszej warstwie gleby. Kwestia ta ma szczególne znaczenie dla okolic o małej ilości opadów. Gleby głębiej uprawione obsychają na wiosnę szybciej pomimo tego, że zawierają więcej wody, a sama gleba jest pulchna, zgruźlona i mniej zeszlamowana. Pierwsze wiatry wiosenne obsuszają ją łatwiej, co pozwala na wcześniejsze rozpoczęcie uprawek wiosennych. Jeśli bowiem warstwa orna jest płytka, to gleba, która wchłania tę samą ilość wody, łatwo się zaszlamuje pod wpływem opadów zimowych, tracąc dobrą strukturę, a na wiosnę obsycha później, co opóźnia uprawę i siewy.

Pogłębianie roli ma więc za zadanie osiągnięcie dwóch różnych celów. Pierwszy — to pogłębienie płytkiej dotychczas warstwy ornej, a drugi — to spulchnienie uprawianych już poprzednio dolnych warstw gleby, których z różnych względów nie chcemy, czy nie możemy wyorać na powierzchnię pola, jak to ma miejsce przy orkach zimowych, pod które dajemy obornik.

Jak więc widzimy pogłębienie roli daje wielorakie korzyści. Trzeba się jedynie zastanowić, jakim sposobem trzeba je przeprowadzić.

Sposoby pogłębiania

Pierwszą możliwość stanowi jednowarstwowa głęboka orka, wykonana zwykłym pługiem np. Sacka. Orka taka powoduje jednak na glebach płytkich wydobycie na wierzch martwicy ubogiej w próchnicę, wapno i składniki pokarmowe, co pociąga za sobą spadek urodzajów. Dla naprawienia złego musielibyśmy pole bardzo silnie nawozić i wapnować, na co nie możemy sobie dzisiaj pozwolić. Dlatego pogłębianie roli zwykłym pługiem lepiej jest wykonywać stopniowo w ciągu kilku lat, przez stopniowe coroczne pogłębianie orki zimowej pod ziemniaki. Spodnie warstwy nie posiadają próchnicy, której z wiosną dostarczy obornik, a poza tym ziemniaki najlepiej znoszą przybraną caliznę, która rozkruszy się w ciągu zimy pod działaniem mrozu. Znacznie jednak lepiej przystępować do takiego pogłębienia orki dopiero wtedy, jeśli kilka lat przed tym przygotowaliśmy do tego podskibie przez wzruszanie go pogłębiaczem.

Drugim sposobem pogłębiania orki są t. zw. orki dwuwarstwowe, czyli orki pozwalające na oddzielne spulchnienie i odwrócenie warstwy martwicy, a oddzielne zaoranie górnej warstwy urodzajnej. Do tego celu trzeba mieć specjalne pługi np.: pług Burmestra, „Ideal" Unii lub pług Klausinga. Nasze gospodarstwa tych pługów przeważnie nie mają, a z drugiej strony kultura roli nie zawsze pozwala na ich zastosowanie, wobec czego w naszych warunkach pozostaje więc stary sposób pogłębienia roli, a mianowicie orka z pogłębiaczem.

Przy tym sposobie stosujemy albo pług dwuskibowy, do którego zamiast pierwszego korpusu płużnego wmontowano pogłębiacz. Albo też orzemy pługiem jednoskibowym, a bruzdy za nim spulchniamy oddzielnym pogłębiaczem. Pogłębienie dwuskibowcem wymaga silnej konstrukcji pługa, dużej szybkości pracy, roli wolnej od kamieni i bardzo silnego sprzężaju. Najczęściej ze względu na ciężką i powolną pracę pogłębianie dwuskibowcem nie jest wykonano dobrze.

W rezultacie musimy dzisiaj zalecać pogłębianie osobnym pogłębiaczem, puszczanym w bruzdę za pługiem. Pług orze do głębokości np. 20 cm, a zaraz za nim puszczamy pogłębiacz, pracujący nie płyciej jak na jakieś 10 cm. System pogłębiacza jest obojętny, byleby dobrze wchodził w ziemię i pracował na całej szerokości bruzdy. Jeżeli nie mamy pogłębiacza fabrycznego, to możemy go zastąpić zwykłym starym żelaznym jednoskibowym pługiem bezkoleśnym. Odejmujemy od niego odkładnicę, a w miejsce starego lemiesza wstawiamy nowy do-

brze wyostrzony. Do pogłębiacza trzeba dać parę koni, gdyż jest to praca ciężka, a jej efekt jest tym lepszy, im większą jest szybkość pracy.

Orki z pogłębiaczem nie można uważać za ideał uprawy. Stosujemy ją jednak zawsze tam, gdzie orki dwuwarstwowe są niemożliwe z braku odpowiednich pługów, lub wówczas jeśli nie pozwala na nie kultura gleby. W tym wypadku stary sposób pogłębienia roli pogłębiaczem, nie wymagający specjalnych nakładów gotówkowych — stanowi już duży krok w rozwoju kultury gospodarstwa.

J. Sawicki

Dbaj o nogi konia swego!

Brak odpowiedniej pielęgnacji kopyt końskich oraz złe podkuwanie ich stanowią często powód kalectwa, czy choroby nóg koni.

Kopyto składa się z trzech części: 1) ściany rogowej z dwoma wsporami, 2) podeszwy i 3) strzałki. **Wierzch ściany rogowej,** która łączy się z tkanką skórną, zowiemy górnym brzegiem kopyta czyli koroną; przeciwny zaś, który dotyka ziemi, zowiemy dolnym brzegiem. — **Podeszwa i strzałka kopyta** zawierają liczne rurki, w które wchodzą krwionośne naczynia, odżywiające kopyto. Cały róg rośnie na kopycie od górnego brzegu ku dolnemu, wzdłuż którego wytwarza się biały pas miękkiego rogu, zwany białą linią, stanowiącą granicę między podeszwą, a ścianą rogową. Kopyta wszystkich czterech nóg konia — jak wiemy — nie są jednakowego kształtu, przednie bowiem są więcej zaokrąglone, ku przodowi rozszerzone, tylne zaś kopyta są więcej zwężone. — Właściwa podeszwa jest ku górze kopyta wklęsła.

Strzałka kopyta powinna być dostatecznie rozwinięta i czysta. — Skutkiem często niedbałego i w stanie wilgotnym utrzymywania kopyt — następuje często gnicie strzałki rogu. Tkanki ropieją, powodując kulenie konia, kopyto ze zgniłą strzałką wydziela niemiły odór, a zgłębnik w rowku strzałkowym pokryty ropiejącą cieczą, pod naciskiem wywołuje ból w kopycie, który odczuwa koń, kulejąc w chodzie. — Oczywiście tego rodzaju chorobę strzałki kopyta należy leczyć. Przede wszystkim należy kopyto oczyścić dokładnie suchym płótnem, a następnie wykąpać je przez 20 minut w ciepłej wodzie z dodatkiem chlorowego wapna (2 łyżki wapna na pół kubła wody), a następnie przemyć ranę w strzałce 10% rozczynem siarczanu miedzi. Następnie zasypać ranę w strzałce jodoformem, a całe kopyto obandażować gazą jodoformową i watą wraz z kawałkiem płótna. — Koń winien stać na suchej pościółce i chronić należy chore kopyto przed zawilgoceniem. Opatrunek kopyta zmieniać raz na dzień. Jeżeli mimo tego nie nastąpi gojenie rany, należy wezwać pomocy weterynarza.

Wiadomo, że najdzielniejszy koń nic nie wart, jeżeli nie jest dobrze okuty. Uprzytomnić sobie trzeba, że podkowa jest tym dla konia, czym obuwie dla człowieka. Ciasne, niewygodne i niedopasowane obuwie wywołuje zmęczenie i ból nogi, obtarcie skóry na stopie, skutkiem czego człowiek musi zaniechać chodzenia w takim obuwiu. Podobnie też jest u konia; jeżeli jest źle i nieodpowiednio podkuty, wówczas chód jego staje się niepewny, chwiejny, koń kuleje, a następnie wywiązuje się choroba kopyta itp. W takiej sytuacji należy natychmiast odjąć podkowę, by koniowi sprawić ulgę, a czasami o ile potrzeba, leczyć chore kopyto.

Przed samym okuciem należy zbadać wszystkie cztery kopyta koniowi; kopyta wymagające okucia oczyścić dokładnie, zestrugać róg z przodu i boków o ile potrzeba, oraz na podeszwie kopyta. Następnie dopasowywać podkowy **na zimno,** stosownie do kształtu kopyta, lekkie i nie za grube, stosunkowo cienkie, z żelaza najlepszego gatunku sporządzone. Zbyt grube podkowy są dla konia za ciężkie, utrudniają koniowi swobodę ruchu i osłabiają nogi. — Niesumienni kowale często dla ułatwienia sobie roboty starają się **dopasowywać rozpalone, gorące podkowy do podeszwy kopyta,** skutkiem czego róg kopyta miejscami wypala się i niszczy, koń odczuwa ból w kopycie, wzdryga się, niepokoi i nie daje się dobrze podkuć. Tego rodzaju postępowanie kowala jest niewłaściwe i godne napiętnowania.

Jeżeli podkowa będzie odpowiednio na podeszwie kopyta dopasowana i w należytym miejscu do rogu przymocowana, a kształtem będzie odpowiadać kształtowi kopyta, wówczas zadanie jej będzie spełnione.

Inż. K. Langie

Wywożenie obornika w pole

Nie wystarcza obornika racjonalnie zbierać i przechowywać, lecz należy go również dobrze zastosować pod odpowiednią roślinę i we właściwym czasie. W tym użyciu obornika ważną rolę odgrywa samo wywożenie. W pracy tej przed zimą mogą zajść następujące ewentualności:

1) gnój zostaje wywieziony, rozrzucony i zaraz przyorany,
2) gnój zostaje wywieziony, rozrzucony lecz nie jest przyorany,
3) gnój zostaje wywieziony i złożony na polu w dużej pryzmie,
4) gnój zostaje wywieziony i złożony w polu na kilkunastu lub kilkuset małych kupkach.

Sposób pierwszy, polegający na jak **najrychlejszym przyoraniu obornika** ma najwięcej uzasadnienia. Straty w oborniku na polu wtedy są najmniejsze. Zasadą powinno być, że tę ilość obornika, którą w jednym dniu na pole wywieziemy, jeszcze tego samego dnia przyorujemy. Im dłużej obornik leży nieprzyorany, na tym większe straty jest narażony, szczególnie wśród niesprzyjających warunków klimatycznych, z których wiatr i promienie słoneczne wywierają wpływ najniekorzystniejszy. Szybkie przyoranie obornika wpływa na jego należyte rozłożenie się w ziemi i przygotowanie w ten sposób największej ilości przyswajalnych składników pokarmowych roślinnych. Jesienne szybkie przyoranie obornika wpływa dodatnio na właściwości fizyczne gleby, tj. jej strukturę oraz rozmnożenie się pożytecznych drobnoustrojów glebowych.

Niejednokrotnie **rolnik wywozi gnój** na pole koniczynowe czy obsiane lucerną i **rozrzuca** go na powierzchni. Postępowanie takie może w specjalnych warunkach klimatycznych mieć duże uzasadnienie, gdyż rozrzucony obornik daje doskonałą okrywę i ochronę młodym roślinom przed mrozami oraz utrzymuje glebę w stanie pierwszorzędnej struktury. Działanie chemiczne (tj. zawartych w nim pokarmów roślinnych) jest przy takim rozrzuceniu, a nieprzyoraniu słabsze, lecz skuteczne. Szczególnie dobre wyniki okrywy obornikowej zauważono w latach o suchej wiośnie, gdyż wtedy grunty te były wilgotniejsze, a tym samym wzrost roślin mógł na nich być żwawszy. Niektórzy rolnicy twierdzą, że obornik rozrzucony na polu, a nieprzyorany daje do-

bre rezultaty także i pod buraki czy ziemniaki, sadzone wiosną. Obserwacje te polegają na zauważeniu silnego działania takiego obornika na właściwości fizyczne gleby, gdyż działanie chemiczne jest nieco mniejsze.

Wywiezienie obornika przed zimą na pole i pozostawienie go w niezbyt dużych kupkach na jednym miejscu nie jest nigdy celowe. U nas niestety dość często jeszcze spotyka się takie właśnie postępowanie z obornikiem po wywiezieniu go na pole. Stanowi to przyczynę, że dużo składników zawartych w oborniku ginie dla rolnika bezpowrotnie. Deszcz, śnieg, wiatr zabierają z tak leżącego obornika wiele składników rozpuszczalnych, które częściowo ulatniają się w powietrze, częściowo wypłukane zostają do gleby. W wyniku tego rozrzuca rolnik z wiosną nie obornik, lecz „coś“ co trudno nazwać obornikiem o małej wartości nawozowej.

O ile obornik trzeba wywieźć w jesieni czy w zimie na pole i nie można przyorać, należy ułożyć go w duży stos wysokości 1.5—2 m, poszczególne jego warstwy dobrze ubić, przełożyć ziemią i całość utłoczyć, po czym obsypać ziemią (grubo na 30—40 cm). W ten sposób jest obornik dobrze zabezpieczony przed stratami pod wpływem warunków atmosferycznych. O ile miejsce pod stos jest dobrze wybrane, równe i na podłożu nieprzepuszczalnym, strat skutkiem wypłukiwania nie ma. Dobrze jest pod stos taki nałożyć cokolwiek torfu, suchej ziemi próchnicznej lub nawet słomy. Stos zakłada się na tym polu, które ma być wiosną nawożone obornikiem. Przy usuwaniu stosu wiosną należy pamiętać, aby także ziemię leżącą pod stosem conajmniej na 10—20 cm zebrać i również rozwieźć po polu. Samo rozrzucenie obornika na polu powinno być staranne, a obornik powinien równomiernie pokrywać całą powierzchnię.

Inż. M. Nowak

Sianem się nie wykręcisz?...

Ciała, które pod względem chemicznym zachowują się podobnie jak białko jaja, nazywają się ciałami o charakterze białkowym, lub poprostu **białkiem.** Białko jest ważnym i cennym składnikiem pasz. Znajduje się ono w każdej naturalnej paszy. Niektóre pasze zawierają białka dużo od kilkudziesięciu do kilkuset gramów na kilogram paszy, jak np. otręby, makuchy i mączki mięsne. Inne natomiast, jak plewy, słoma lub brukiew czy buraki są tak ubogie w białko, że zawartość kilku gramów tego składnika na kilogram paszy praktycznie może nie być braną pod uwagę.

Białko jest także jednym z najważniejszych składników ciała zwierzęcego. Organizm zwierzęcy zawiera około 70% wody reszta zaś, czyli t. zw. **sucha masa składa się głównie z białka.**

Szczególna ważność białka jako składnika pokarmowego polega na jego **niezastępowalności** oraz **wysokiej cenie.** Białka nie da się zastąpić, ponieważ żaden inny składnik pokarmowy w ustroju zwierzęcym nie może być przerobiony na białko. Organizm zwierzęcy może przerobić białko na inne składniki pokarmowe np. tłuszcz, jak również może zeń korzystać jako źródła energii np. siły i ciepła. Białko zatem może zastąpić cukier, tłuszcz i skrobię, natomiast ani z cukru, ani z tłuszczu ani też skrobi, nie może organizm wytworzyć koniecznie mu do życia potrzebnego białka. Zwierzę karmione pokarmem bezbiałkowym zginie śmiercią głodową, choćby pokarm ten w inne składniki pokarmowe był bogaty. Wysoka cena białka wynika z tego, że pasze zawierające wysoki procent tego składnika są zwykle znacznie droższe od pasz weń ubogich.

W żywieniu młodzieży białko odgrywa rolę budulca, z niego bowiem narastają nowopowstające tkanki ciała. Rosnące przeto organizmy potrzebują dużych ilości białka. Zrozumiałe więc się staje, że zwierzęta, które produkują pokarmy bogate w białko, bo przeznaczone przez naturę samą do żywienia młodych, a więc mleko i jaja, potrzebują do tej produkcji dużych ilości białka w paszy.

Umiejętność obchodzenia się właściwego z białkiem wynika z koniecznej jego obecności w paszy z jednej, a wysokiej ceny z drugiej strony. Niedostatek białka obniża produkcję, jego nadmiar podraża niepotrzebnie żywienie. Każdy przeto podręcznik żywienia, każdy kalendarz rolniczy zawiera — jak to już podawała „Orka“ w poprzednim numerze — obok ilości jednostek karmowych, ilości białka odnoszące się do poszczególnych pasz, oraz potrzebne dla danego gatunku zwierzęcia i określonej produkcji.

Na tym jednak kłopoty wynikające z celowego skarmiania pasz białkowych nie kończą się. Chodzi mianowicie o to, że ta sama ilość białka różnego pochodzenia może sobie być nierówna. Na przykład 10 g białka wyodrębnionego z wyki nie znaczy tyle samo dla organizmu, co 10 g białka wyodrębnionego z mleka, tylko znacznie mniej. Mało tego, niektóre białka są zupełnie niewystarczające dla wywołania wzrostu, produkcji, a nawet dla utrzymania zwierzęcia przy życiu. Na szczęście jednak poszczególne białka mogą się uzupełniać wzajemnie. To znaczy, że **mieszanina białek** (zawartych w różnych paszach) **działa zazwyczaj jak białko pełnowartościowe.** Najlepiej uzupełniająco w tym względzie działają pasze zawierające białko pełnowartościowe. Chude mleko w żywieniu świń, a dobre łąkowe siano w żywieniu bydła, jako pasze uzupełniające zabezpieczą, stosowane nawet w niedużych ilościach, właściwe zużytkowanie białka znajdującego się w reszcie racji pokarmowej.

Przeto wbrew przysłowiu: Z niejednej trudności żywieniowej sianem się wykręcisz.

Zbigniew Kamiński

Łokaś garbatek – groźny szkodnik zbóż ozimych

Od kilku lat możemy zauważyć jesienią i wczesną wiosną na oziminach gołe place, pozbawione roślin. Zjawisko to można spotkać najczęściej w północnej części Województwa Krakowskiego. Jeśli na pole wyjdziemy wczas rano o wschodzie słońca, zobaczymy, że oziminy „ruszają się“. Gdy się schylimy, zauważymy na dolnych liściach zboża „liszki“, które żarłocznie zajadają liście. „Liszką“ tą jest larwa chrząszcza-biegacza, zwanego: **łokaś-garbatek.** Samego chrząszcza jednak w jesieni nie spotkamy. Samiczki jego poznosiły w sierpniu i wrześniu jajeczka do ziemi, po czym zdechły. Z jajeczek jednak po dwóch tygodniach wylęgły się larwy, które wkrótce zaczynają żerować. Larwa jest podługo-

wata, długości 2 do $2^1/_2$ cm, barwy żółtej; głowę ma brunatną, a na niej mocne szczęki, którymi gryzie liście. Na stronie grzbietowej posiada 11 poprzecznych brunatnych plam.

Larwa żeruje aż do pierwszych mrozów. Im jesień cieplejsza i bardziej pogodna, tym szkody od żerowania gąsienic większe. Niekiedy larwy potrafią ogołocić całe pole. Żerują one jesienią na życie i ozimej pszenicy. Żerują **w nocy**, a na dzień chowają się do ziemi, gdzie cały dzień przebywają w jamkach przez siebie wykopanych, głębokich niekiedy do 40 cm. W jamkach tych zapadają larwy w zimowy sen. Z wiosną, gdy nastanie ciepło, wychodzą z ziemi i dalej żerują na oziminach. Niekiedy przenoszą się na zboża jare, buraki cukrowe, kukurydzę i perz. Żer trwa do połowy maja, po czym larwy przepoczwarczają się. Z poczwarki po 6-tygodniach wylęgają się chrząszcze. Jest on czarny, podobny wyglądem do szczypawki, długi około $1^1/_2$ cm, szeroki około $^1/_2$ cm. Chrząszcz żeruje na kłosach żyta i pszenicy, wyjadając z kłosów ziarno. Samiczka składa do ziemi od początku sierpnia do końca września jajeczka, z których wylęgają się znów larwy („liszki“).

Zwalczanie:

1. Opylać oziminy jesienią i na wiosnę „Gesarolem“ lub pyłem tytoniowym. Jeden i drugi preparat oraz odpowiedni aparat do rozpylania pyłu można nabyć w powiatowych spółdzielniach rolniczych.
2. Poza tym należy podjąć na polach opanowanych przez łokasia odpowiednie zabiegi uprawowe, a więc:
   a) stosować odpowiednie zmianowanie, t. j. nie siać żyta i pszenicy,
   b) orać w ostrą skibę jesienią, z wiosną zaś bronować,
   c) nawozić gnojówką,
   d) zaniechać odłogów, w miejsce ich zaprowadzić ugór czarny,
   e) tępić perz,
   f) zaorywać miedze (w miedzach chętnie zimują gąsienice).

W razie zauważenia szkodnika na oziminach, niezwłocznie donosić o tym do Powiatowego Biura Rolnego lub wprost do Stacji Ochrony Roślin Kakowskiej Izby Rolniczej w Krakowie, ul. Łobzowska 24.

Inż. Wł. Zydłowicz

Jak zwierzę żuje i trawi?

Podobnie jak maszyna potrzebuje paliwa, tak każde żywe stworzenia potrzebuje pokarmu, z którego czerpie materiał potrzebny do odbudowy zużywających się tkanek. Tkanki zwierzęce zbudowane są z białka, węglowodanów, tłuszczu, soli mineralnych i wody. Z tych samych składników zbudowane są tkanki roślinne będące głównym pożywieniem naszego inwentarza. Organizm zwierzęcy nie może ich jednak przyswoić w stanie pierwotnym, musi je najpierw rozbić na „cegiełki“, z których są zbudowane i dopiero z nich na nowo buduje swoje tkanki. Rozkład pokarmu na składniki prostsze, zwany trawieniem, zachodzi w przewodzie pokarmowym i jest poprzedzony mechanicznym rozdrobnieniem — żuciem. Ma ono na celu zniszczenie części twardych, by utorować sokom trawiennym drogę do wnętrza komórek roślinnych.

Za spokój dusz

zmarłych męczeńską śmiercią w obozach koncentracyjnych

PRACOWNIKÓW KRAKOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ

odbędzie się w dniu 7 listopada 1945 r. o godz. 9 rano

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, o czym krewnych i znajomych zawiadamia

Krakowska Izba Rolnicza

Proces żucia i trawienia u przeżuwacza

Pasza zagarnięta przez krowę językiem do pyska zostaje tam pogryziona i zmiększona wydzielaną przez specjalne gruczoły śliną. Rozdrobniona i ośliniona karma przechodzi w kęsach przez przełyk do pierwszej i drugiej części żołądka. Żołądek krowi składa się, jak wiemy, z czterech części: żwacza, czepca, ksiąg i trawieńca.

Pod wpływem ruchu ścian żwacza masa pokarmowa zostaje wymieszana, ślina rozkłada częściowo zawartą w niej skrobię, a bakterie powodują rozkład włóknika z jednoczesnym wytworzeniem gazów (wodór, metan, dwutlenek węgla). Gazy te wypychają pokarm z powrotem do pyska, gdzie zostaje ponownie naśliniony i przeżuty. Połknięty powtórnie omija żwacz i dostaje się wprost do ksiąg, gdzie rozcierany jest między ich fałdami i częściowo odwodniony, po czym przedostaje się do trawieńca. Tu rozpoczyna się właściwe trawienie pod wpływem soków żołądkowych. Rozkładają one białko na produkty prostsze, które organizm zwierzęcy może wchłonąć, zawarta zaś w soku żołądkowym podpuszczka działa na sernik. Z żołądka przechodzi pokarm do dwunastnicy i miesza się z uchodzącą tu żółcią i sokiem trzustkowym, przy czym następuje tu trawienie tłuszczu i białka. Następnie masa pokarmowa przesuwa się do jelita cienkiego, gdzie sok jelitowy rozkłada wszystko to, co nie zostało jeszcze strawione. Dzięki ruchowi robaczkowemu jelit pokarm zostaje przesunięty do kiszki ślepej, gdzie ostatecznie zostaje strawione twarde włókno.

Nie wszystkie jednak składniki pokarmowe ulegają dostatecznej przeróbce. Niestrawione resztki pokarmu popychane naprzód ruchem robaczkowym przechodzą do jelita grubego i do odbytnicy, skąd zostają wydalone na zewnątrz w postaci kału.

Gdy cały pokarm został odpowiednio przerobiony, następuje wchłanianie go przez organizm. Przez ścianki jelit odpowiednio rozłożone składniki pokarmowe dostają się do naczyń limfatycznych, a następnie do krwi, która roznosi je po całym organizmie, odżywiając go w ten sposób.

Zwierzę dostaje w paszy raz mniej, a raz więcej potrzebnych mu składników odżywczych. Gdy ich dostanie za dużo, magazynuje je w postaci tłuszczu, cukru, białka itp. Jedną z takich spiżarni organizmu jest wątroba, przez którą krew zasobna po wyjściu z jelit w składniki odżywcze przechodzi zanim dostanie się do ogólnego krwiobiegu.

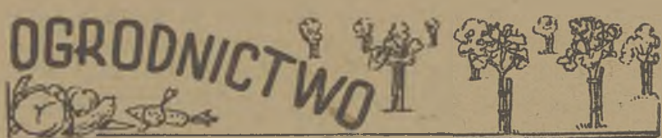
A u innych zwierząt

Przewód pokarmowy konia jest inny niż u przeżuwaczy. Pokarm z przełyku dostaje się do lewej części żołądka, odpowiadającej trzem pierwszym częściom żołądka krowy. Tu odbywają się procesy,

przygotowawcze i fermentacyjne, trawieniu podlega zaś w jego prawej części, zawierającej gruczoły wydzielające soki żołądkowe. Żołądek konia ma pojemność około 15 litrów. Tak zwanym „drugim żołądkiem“ konia jest dość dużych rozmiarów ślepa kiszka. Długość jej wynosi 1 metr, szerokość około 25 cm, a pojemność 25 litrów. Jest ona jakby „kadzią fermentacyjną“, w której rozłożony zostaje błonnik pod wpływem bakteryj i soków.

Inny jest również proces trawienia u drobiu. Kury nie posiadają zębów, nie żują więc pokarmu, a twardy dziób służy jedynie do rozbijania większych kawałków. Połknięty pokarm dostaje się do wola, gdzie pęcznieje pod wpływem płynów pobranych przez ptaka, gdyż gruczoły ślinowe są słabo rozwinięte. Napęczniały pokarm przechodzi do żołądka gruczołowego, gdzie miesza się z sokami trawiennymi, a stamtąd do żołądka mięśniowego. Po dokładnym wymieszaniu i przetarciu przy pomocy silnych mięśni oraz połykanych kamyków przesuwa się do jelit cienkich. Niestrawioną karmę wydala ptak jako kał. Przewód pokarmowy kury jest równy jej sześciokrotnej długości.

Janina Błażejewicz



Przechowywanie wysadków

W uprawie warzyw na nasiona bardzo ważną jest sprawa umiejętnego przechowywania wysadków. Wiele warzyw nie wydaje bowiem nasion w pierwszym roku, lecz w następnym po wysadzeniu tych wysadków z wiosną, z których dopiero wyrastają nasienniki. Do takich warzyw należą wszystkie kapusty, kalarepa, brukiew, marchew, pietruszka, buraki itp. Jednym słowem wszystkie te warzywa, które w pierwszym roku po ich zasadzeniu nie wydają nasion, lecz wytwarzają głowy, względnie zgrubiałe korzenie. Rośliny te wprawdzie mają pewien okres dojrzałości już w pierwszym roku, na co się zawsze zwraca uwagę przy zbiorze tych roślin. Jest to właściwie okres, kiedy dana roślina przestaje intensywnie rosnąć, magazynuje wszystkie pokarmy w głowach czy korzeniach i przygotowuje się do snu zimowego. Poznać to można po zamieraniu bocznych listków. Im lepiej dana roślina dojrzeje w jesieni, tym lepiej będzie się przechowywać i da pewniejszy plon nasion. Dlatego ze zbiorem wysadków nie należy się zbytnio spieszyć. Uważać jednak należy, by zbiór dokonać przed nastaniem mrozów, gdyż przemarznięte wysadki są bez wartości i gniją w przechowywaniu. Wysadki zbierać zawsze w dzień ciepły i suchy. Po wykopaniu należy odrazu przystąpić do ich posortowania, odrzucić należy wszystkie skaleczone, chore, źle wykształcone i uszkodzone przez szkodniki. Pozostałe zaś wybrane przewozi się na miejsce, gdzie się je będzie przechowywać.

W drobnych gospodarstwach włościańskich, w których uprawia się najwyżej 1 lub 2 ha warzyw na nasiona, najodpowiedniej przechowywać wysadki w niezbyt ciepłych i suchych piwnicach, gdzie da się utrzymać temperaturę pomiędzy 1—4 st. C. W tej temperaturze najlepiej przechowują się wszystkie wysadki. Piwnice mają właśnie tę zaletę, że drogą wentylacji łatwiej jest utrzymać w nich wskazaną ciepłotę niż w kopcach. Wszystkie warzywa korzeniowe jak marchew, pietruszka, buraki, najlepiej przechowują się w suchym piasku rzecznym. Bardzo dobrze jest dodać do tego piasku pewną ilość (około 10 proc.) **miału z węgla drzewnego.** Miał z węgla drzewnego jest **bardzo dobrym środkiem dezynfekcyjnym,** niszczy różne pleśnie i osusza kopiec. Piwnice przed złożeniem wysadków należy dobrze całą omieść, oraz wysiarkować. Zniszczy się wtedy wiele szkodników i pleśni, które się tam zawsze znajdują.

Na wysadki wybierać sztuki typowe dla danej odmiany, średniej wielkości, zupełnie zdrowe i ciężkie. Wysadkom tym nie ucina się główek, lecz ręką obrywa się zbyteczne liście, aby nie uszkodzić t. zw. serduszka, tj. uśpionego oczka, z którego wyrośnie pęd nasienny. Tak oczyszczone z liści wysadki układa się warstwami i przesypuje suchym piaskiem z miałem węgla drzewnego. Układając warstwę po warstwie powstanie kopczyk, który następnie należy dobrze obsypać. W ciągu zimy należy kontrolować, by wysadki nie zmarzły lub nie zaparzyły się.

Gorsza sprawa przedstawia się z kapustą, która trudnej się przechowuje. Jeżeli kto ma 200—300 główek, które przeznacza na nasienniki, można je przechowywać na polu. W tym celu wybiera się zaciszne miejsce, gdzieś w sadzie lub między budynkami. Kapustę wyrywa się z korzeniami, obierając ją jedynie z chorych i uschłych liści. Unikać kładzenia na główki słomy, gdyż od niej kapusta łatwo gnije. Z nastaniem mrozów, na tak przykryte główki, narzucić starej zbutwiałej słomy lub słomiastego obornika.

Inż. A. Schoenowitz

KOMUNIKATY

Kredyty na zakupno bydła, trzody chlewnej i owiec

Na skutek inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych Państwowy Bank Rolny przeznaczył znaczniejsze fundusze na udzielanie kredytów dla rolników wyniszczonych wojną, a chcących się zaopatrzyć w materiał hodowlany bydła czerwonego i owiec. Kredyty te będą przyznawane w wysokości do 15.000 zł. na buhaja, do 5.000 zł na materiał żeński bydła, do 8.000 zł. na knura i 2.000 zł. na prosię oraz do 15.000 zł. na gniazdo owiec (1 tryk i 4 maciory). Oprocentowanie w stosunku rocznym wynosi 7%. Kredyt ten będzie udzielany na okres 1½—4 lat zależnie od gatunku zwierząt. Jako zabezpieczenie Państwowy Bank Rolny żąda weksli podpisanych przez właścicieli względnie współmałżonków prowadzących gospodarstwo oraz 2 poręczycieli majątkowo odpowiedzialnych.

Podania o kredyt mają być opiniowane przez Izbę Rolniczą. Wszelkie szczegółowe informacje jak i wzory podań można otrzymać w Powiatowych Biurach Rolnych oraz u agronomów rejonowych i instruktorów.

Kredyty nawozowe

Państwowy Bank Rolny uruchomił jesienią br. kredyt w wysokości 5 milionów złotych na zakup nawozów pomocniczych. Kredyt ten został do bieżącej chwili w części tylko wykorzystany. Najwięcej korzystały dotychczas z kredytu majątki państwowe oraz rolnicy w powiatach: Gorlice, Dąbrowa T., Dębica i Brzesko.

Rolnicy reflektujący jeszcze na otrzymanie pożyczek nawozowych powinni jak najrychlej zgłosić się w Pow. Biurach Rolnych i Spółdzielniach, by instytucje te mogły postarać się o otwarcie kredytu nawozowego w powiatowej instytucji finansowej. Kredyt nawozowy może być otwarty w każdym powiecie woj. krakowskiego, jak również każdy rolnik bez względu na wielkość swego gospodarstwa może z niego korzystać. Wysokość udzielanego kredytu zależy od obszaru zasiewanego oziminami.

Z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej

Pow. Myślenice: Powiatowy Zarząd ZSCh. w Myślenicach po krótkotrwałym kryzysie wewnętrznym spowodowanym zawieszeniem w czerwcu w czynnościach prezesa pow. Zarządu, ob. Dziurlaya, za zaniedbanie w pracy, przystąpił w ostatnich dwóch miesiącach do pracy i odrobienia zaniedbań poprzedniego Zarządu. Praca nowego Zarządu nie ograniczyła się tylko do zwoływania zebrań i posiedzeń, ale opracowano plan gospodarczy w zakresie swoich możliwości i przystąpiono do jego urzeczywistnienia.

Na początek wydzierżawiono starą zniszczoną piekarnię i uruchomiono wypiek chleba i bułek w ilości około 500 kg dziennie. Chleb zakupują spółdzielnie gminne Zw. Samop. Chł. i zaopatrują swoich członków. Następnie przystąpiono do uruchomienia wytwórni dachówki cementowej, pustaków i kręgów betonowych w celu przyjścia z pomocą odbudowującym się wioskom, zniszczonym pacyfikacjami i wojną. Miesięczna produkcja uruchomionej dachówkarni wynosi około 30.000 szt. dachówek, 10.000 szt. pustaków, 600 szt. gąsiorów miesięcznie. Całą produkcję zakupuje miejscowy Komitet Odbudowy.

W związku z dużym zapotrzebowaniem na materiały budowlane ZSCh. w Myślenicach przygotowuje uruchomienie trzech dalszych dachówkarni, z których dachówkarnia i wytwórnia pustaków w Lipniku rozpoczęła już swoją produkcję z dniem 25. X. 1945. W dalszym planie Zarząd stara się o wydzierżawienie budynku po zniszczonej wojną kapeluszarni w Myślenicach, projektując uruchomienie w tym budynku stolarni produkującej części stolarskie, potrzebne przy budowie domów, jak: ramy okienne, futryny, drzwi i t. p.

Uwzględniając, że pracę wyżej wymienioną wykonał ZSCh. w Myślenicach, nie rozporządzając żadnym kapitałem, a tylko dzięki inicjatywie członków Zarządu, widzimy, **że przy świadomości i dobrej woli można pokonywać piętrzące się trudności i realnie przyczyniać się pracą do odbudowy zniszczonej wojną Ojczyzny.**

or.

Pow. Brzesko: ZSCh. w Brzesku w okresie ostatnich dwóch miesięcy przystąpił energicznie do pracy. Nie wszędzie udało się przełamać piętrzące trudności, ale dzięki współpracy zgodnej wszystkich stronnictw w ramach ZSCh. osiągnięto duże postępy w pracy organizacyjnej i gospodarczej. Powstało szereg spółdzielni ZSCh., zanotowano znaczny wzrost członków w ostatnich tygodniach i uporządkowano szereg resztówek. Na uwagę zwłaszcza zasługuje spółdzielnia gminna w Radłowie, założona w pierwszych dniach sierpnia dzięki inicjatywie energicznego działacza miejscowego St. Lechowicza. Wymieniona spółdzielnia objęła w dzierżawę młym pożydowski. Dzięki zabiegom i energii kierownika spółdzielni Lechowicza uzyskano wyłączenie z ośrodka państwowego w Radłowie, pałacu i parku, jako resztówki dla ZSCh. Piękny, jednopiętrowy pałac o kilkuset ubikacjach, własność byłych obszarników Dolańskich-Skrzyńskich, nareszcie doczekał się właściwego przeznaczenia. Staraniem i sumptem spółdzielni ZSCh. w Radłowie, we wrześniu, w pałacu tym otwarto ogólnokształcące gimnazjum chłopskie oraz bursę dla uczniów.

Pracą krwawą i potem chłopów wzniesiony gmach dla próżniactwa, zbytku i rozpusty, po wiekach doczekał się, by dać gościnę i służyć za przytułek wiedzy dla prawnuków tych, którzy krwią i łzami okupili jego powstanie. Oby jak najwięcej takich przykładów.

or.

Eksploatację kopalni torfu w okolicy Olstyna organizuje tamtejszy Wojewódzki Zarząd Samop. Chłopskiej. Obszar złóż wynosi około 600 ha torfu, co może wystarczyć dla potrzeb miasta Olsztyna i okolicznych wsi na około 100 lat.

W spółdzielniach „Samopomoc Chłopska" w wojew. warszawskim we wrześniu br. zarejestrowano 103.691 członków. W tej chwili na terenie tegoż województwa istnieje 149 spółdzielni Z. S. Ch.

Wojewódzka Centrala Handlowa Zw. Sam. Chłopskiej w Krakowie

W ostatnich 2 miesiącach działalność Wojewódzkiej Centrali Handlowej skupiała się głównie na zaopatrzeniu wsi w materiały budowlane jak: cement, wapno, gwoździe, w nawozy sztuczne i węgiel, a to w związku z kończącym się sezonem budowlanym i uprawą zbóż ozimych. Niezależnie od tego w dalszym ciągu zaopatrywano wieś w sól, bibułki, naczynia emaliowane, wiadra, torby papierowe, żelazo, naftę, karbid i inne drobne artykuły. Przy realizowaniu zaopatrzenia w podstawowe artykuły jak: węgiel, cement, wapno, sól Centrala napotykała na ogromne trudności, jeżeli chodzi o transport kolejowy, a ściślej biorąc o uzyskanie wagonów kolejowych. O ile uzyskiwanie wagonów kolejowych, pod załadunek cementu i wapna częściowo nam się powiodło, o tyle podstawianie wagonów kolejowych pod węgiel szło bardzo ciężko, a pod sól było wprost niemożliwe. Z tego powodu nie mogliśmy wykonać wszystkich zamówień naszych spółdzielni terenowych na cement i wapno i w związku z kończącym się okresem sezonu budowlanego, część tych zamówień musieliśmy anulować. Podobnie sprawa miała się z węglem, gdzie Centrala Węglowa skreśliła nam dużą ilość węgla z poprzednio uzyskanych kontyngentów miesięcznych. Z solą udało nam się tylko niewielkie ilości odebrać wagonowo, resztę spółdzielnie terenowe odbierały we własnym zakresie i swoimi środkami transportowymi. W końcu tak samo było z nawozami, które w większości teren odebrał własnymi środkami transportowymi, a tylko niewielką ilość koleją. Największą przeszkodą w uzyskiwaniu wagonów była ta okoliczność, że jeżeli chodzi o sól i nawozy, to dotychczas wyłączny monopol na podstawianie wagonów posiadało i posiada „Społem".

Za okres sprawozdawczy ogółem rozprowadzono: soli białej i szarej 1,400.000 kg, cementu 390 ton, wapna 120 ton, wapna nawozowego 15 ton, węgla 2.341 ton, oraz nawozów sztucznych 1.453 ton.

Jeżeli chodzi o przyszłość, to zamierzamy w dalszym ciągu zaopatrywać teren w węgiel, sól, żelazo i inne artykuły oraz rozpocząć zaopatrzenie górskich powiatów oraz powiatów zniszczonych wojną w zboże chlebowe, mąki, kasze i otręby, sprowadzając zboże chlebowe z wojew. poznańskiego i pomorskiego.

Wielki nacisk położymy również na należyte przygotowanie sezonu budowlanego na wiosnę 1946 r. w materiały budowlane jak cement, wapno i postaramy się by materiały budowlane mogły się znaleźć u odbiorców najdalej w drugiej połowie marca 1946 r.

Wezwanie. W Prokuraturze Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie toczy się rozprawa przeciwko Franciszkowi Koszarowi b. dozorcy w obozie karnym w Płaszowie. Wzywa się wszystkich b. więźniów w Płaszowie, którzy znają Franciszka Koszara i mogą coś powiedzieć o jego działalności, aby zgłosili się u Prokuratora II-go Rej. Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego Grodzka 52 w Krakowie, pok. 110 dla złożenia zeznań.

Kto z waszych krewnych, z rodziny, ze wsi wyjechał na Ziemie Zachodnie? Przesyłajcie do Redakcji ich dokładne adresy (nazwisko, wieś, poczta, powiat) — będą od nas otrzymywać „Orkę"

Z Polski i ze świata

Biuro poszukiwania zaginionych powstało przy Prezydium Krajowej Rady Narodowej, Warszawa ul. Wiejska 4 (Hotel Sejmowy). Biuro ma na celu odszukiwanie i nawiązywanie łączności między rodzinami w kraju, a ich krewnymi, przebywającymi za granicą. Zgłoszenia można przesyłać listownie.

Dla odzyskanych ziem na zachodzie zostanie stworzone Ministerstwo Ziem Zachodnich. Obowiązki ministra obejmie obecny wicepremier Gomułka. Przez stworzenie tego ministerstwa Rząd dał wyraz głębokiej trosce o odzyskane prastare ziemie piastowskie. Mamy nadzieję, że znany z energii nowy minister potrafi rozwiązać tak ważne dla nas zagadnienie ziem zachodnich przez pełne ich zaludnienie i zagospodarowanie.

Wieś składa ziemniaki. Pierwsze miejsce zajęło wojew. gdańskie, które na 15 ub. mies. zdało 19.331 ton ziemniaków, wykonując plon w 130%. Na drugim miejscu znajduje się wojew. śląsko-dąbrowskie, na trzecim wojew. łódzkie. Powiat Kościerzyna w wojew. gdańskim zdał 8.779 ton ziemniaków, czym wypełnili plon roczny w 113%. Wyróżniły się też powiaty: Tarnowskie Góry w wojew. śląsko-dąbrowskim, oraz powiat Tomaszów Lubelski.

53.000 Polaków powróciło ochotniczo w październiku br. z amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Poza tym ¾ Polaków w tej strefie wyraziło życzenie powrotu do kraju.

Do kraju wraca także flota. Stan naszej floty handlowej stale się zwiększa. Wrócił statek „Kraków", przybył „Dar Pomorza", który wsławił się swoimi podróżami naokoło świata, oraz „Batory" i trzy łodzie podwodne „Żbik", „Ryś" i „Sęp".

Gdzie nie walczyli Polacy? W walkach przeciw Japonii na froncie birmańskim brali udział lotnicy polscy.

Nowe urzędy pocztowe. We wrześniu br. uruchomiono 131 nowych urzędów i agencyj pocztowo-telegraficznych. Ogółem placówek pocztowych było 3.203. Personel pocztowy na 1 października br. wynosił 310.222 pracowników. W sierpniu br. wysłano 15 milionów listów, 40 tys. pocztówek i 3 miliony czasopism.

W Berlinie znaleziono kartotekę z członkami partii narodowo-socjalistycznej, obejmującą 8 milionów nazwisk. Kartoteka zawiera również nazwiska zagranicznych członków partii narodowo-socjalistycznej, dotąd ściśle ukrywających się.

Ghetto dla Niemców stworzyli Chińczycy w Szanghaju. Niemcy zamknięci w ghecie, nie będą mogli komunikować się z ludnością i nie będą mogli rozporządzać swoją własnością. Widać z tego, że Niemcy przez wojnę dali się we znaki nawet Chińczykom.

1,250.000 domów ma wybudować rząd angielski w ciągu 3 lat dla ludzi, którzy stracili pomieszczenia na skutek bombardowania, oraz dla tych, co mieszkali dotychczas w złych warunkach.

Dzień Pułaskiego świętem państwowym w Ameryce. Prezydent Stanów Zjednoczonych Truman ustanowił dzień 11 października dniem Kazimierza Pułaskiego. Jest to rocznica jego śmierci. Dzień Pułaskiego obchodzony będzie w całych Stanach Zjednoczonych jako święto państwowe.

Albania po wojnie. Albania jest małym krajem na Bałkanach, mimo to ważnym i to tak ze względu na niedostępne góry, jak i bitną ludność, jak wreszcie ze względu na swoje położenie geograficzne. Kto ma w ręku Albanię, ten ma kontrolę nad Morzem Adriatyckim. Dlatego Włochy wiosną 1938 r. napadły na Albanię, zamykając w ten sposób wyjście z Adriatyku na Morze Śródziemne. Włosi zachowywali się w podbitym kraju nie lepiej, niż ich sprzymierzeńcy niemieccy. Ale całej Albanii nigdy nie opanowali. Dyktatorski władca albański, król Ahmed Zogu, uciekł za granicę. W r. 1942 powstał albański ruch partyzancki z gen. E. Hodżą na czele, współpracujący ściśle z partyzantami jugosłowiańskimi. Z wiosną bież. roku partyzanci albańscy oczyścili swój kraj spod okupacji. Albania stała się republiką. Na czele rządu stanął gen. E. Hodża. Dotychczas jedyną partią zorganizowaną są komuniści, inne partie są w zalążku. Tymczasowy rząd albański uznany został dotychczas jedynie przez Jugosławię. Trzy wielkie mocarstwa nie wypowiedziały się jeszcze w tej sprawie. W każdym razie twierdzą tu, że raczej Albania przystąpi do federacji narodów jugosłowiańskich, ale ustrój monarchistyczny został raz na zawsze przekreślony.

Oblicze gospodarcze świata. Ameryka miała w czasie wojny wyjątkową koniunkturę gospodarczą. Rozbudowała przemysł przede wszystkim wojenny, zlikwidowała bezrobocie, nagromadziła 22 miliardów dolarów w złocie. Europa natomiast przeszła jeden z najgorszych okresów w swojej historii. Niemcy w szeregu krajów zostawili niemal pustynię gospodarczą: zniszczyli warsztaty pracy lub wywieźli je do siebie, w końcu przez działania wojenne dokończyli Europę gospodarczo.

Amerykanie przypuszczali, że wojna potrwa do roku 1946, a ich dostawy dla krajów prowadzących wojnę jeszcze nie prędko się skończą. Dostawy te osiągnęły 42 miliardy dolarów, czyli przeszło 13 razy wicej, niż cały eksport USA w r. 1939. Zamówienia obecnie poważnie zmalały. Ameryce zagraża kryzys i bezrobocie. Wskutek demobilizacji armii Stany Zjedn. w najbliższych miesiącach osiągną od 8 do 10 milionów bezrobotnych. Stąd w tej chwili rosną tam strajki robotników.

Z europejskich państw Anglia specjalnie odczuła wojnę; straciła połowę swej floty handlowej, zużyła prawie cały zapas złota oraz swoje kapitały za granicą, nadto dług jej wzrósł do sumy 20 miliardów funtów szterlingów. Amerykanie coraz mocniej stawiają warunki potrzebującej ich pomocy Anglii, by ją uzależnić od siebie.

Jeżeli idzie o kraje zwłaszcza wschodniej, południowo-wschodniej i środkowej Europy, szczególnie silnie zniszczone, weszły one na drogę gospodarki planowej. Wszystkie bowiem potrzebują amerykańskiej pomocy, tylko oczywiście na razie nie mogą płacić złotem, lub towarami. Prawdę rzekłszy, Ameryka ani jednego, ani drugiego nie potrzebuje. O długotrwałych pożyczkach Amerykanie nie chcą na razie słyszeć.

Polityka zagraniczna Ameryki. Konferencja londyńska uwidoczniła wszystkim narodom, jak ciężkie jest zadanie ugruntowania pokoju na świecie. Największe trudności wywołały przygotowania traktatów pokojowych z państwami bałkańskimi. Amerykanie stanęli na stanowisku, że świat oparty na zasadach demokratycznych, utrzymując pokój, nie może być przedmiotem kierowanym jedynie tylko przez duże państwa. Z tego powodu uważają oni, że w przygotowującej się konferencji pokojowej winny wziąć udział zarówno wielkie, jak i małe państwa, które walczyły i cierpiały w tej wojnie. Amerykanie oświadczają, że nie mają zamiaru dyktować warunków pokojowych swoim sprzymierzeńcom, lecz będą się starali zrozumieć wszystkich, tak jak ze swej strony pragną by wszyscy ich rozumieli. Podstawowe punkty deklaracji jałtańskiej i Karty Atlantyckiej są zasadniczymi wytycznymi dla Ameryki, od których w żadnym wypadku nie odstąpi.

Sąd nad przestępcami wojennymi ma się odbyć w Berlinie. Na pierwszej liście głównych przestępców niemieckich między innymi są: Goering, Hess, Ribbentrop, Rosenberg i Frank.

Fabryki niemieckie pracujące podczas wojny dla celów wojskowych, będą obecnie służyć produkcji pokojowej. W Oberhausen fabryka skraplająca niegdyś powietrze dla „V" 1, dostarczać będzie nawozów sztucznych. W Hannowerze fabryka czołgów produkować będzie teraz traktory. W Essen w zakładach, w których Niemcy wykończali samoloty Messerschmidt'y, obecnie budowane będą wozy dla zwózki zboża.

Ameryka według sprawozdania gen. Marschalla w obecnej chwili jest największą potęgą wojskową na świecie. Posiada najpotężniejszą flotę, lotnictwo, czołgi, samochody transportowe itd. oraz szereg wynalazków wojennych, których jeszcze nie zdążono użyć w wojnie.

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę, względnie z przesyłką pocztową wynosi 30 złotych. Wpłacajcie w Administracji, albo na P. K. O. Kraków konto IV — 428, albo przez Państwowy Bank Rolny — Oddział w Krakowie, konto Nr. 76. Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.	**Adres Redakcji i Administracji:** Kraków, ul. Szczepańska 2, I p. — tel. 575-82. **Redakcja czynna codziennie od 10—12, Administracja od 8—15, — w sobotę od 8—13.** Redakcja rękopisów nie zwraca.	**Ogłoszenia na ostatniej stronie:** Cała strona — 1500 zł, ½ strony — 800 zł, ¼ strony — 500 zł, ⅛ strony — 300 zł, 1/16 strony 200 zł. **Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za każde słowo 5 zł.** **Ogłoszenia w tekście 50% drożej.**

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor naczelny: E. Marzec.
Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—04829